**Nr. 190.** We Lwowie, — Wtorek dnia 19. Sierpnia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
mi[illegible] zlr. 2.— kwartalnie zlr. 6.—
[illegible] zlr. 1.10) (połowa zlr. 3.30)
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.

*Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.*

**Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.**

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:**
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

**Ogłoszenia przyjmują:**
W PARYŻU: A. Adam (Siborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

**CENA OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

**Biura Redakcji i Administracji:** ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

**Lwów** d. 18. sierpnia.

Jak donoszą z Ischl, rozmawiał onegdaj kilkakrotnie, przez dłuższy czas, cesarz Franciszek Józef z królem Rumunii. W ogóle stosunki między monarchami były nadzwyczaj żywe i serdeczne. Jenerał Odobesku, adjutant przyboczny króla, miał się wyrazić: „Monarchowie zjechali się, aby omówić ważne kwestje wielkiej polityki i polityki handlowej, a niemniej sprawy familijne.“

---

**W Widdyniu, na bankiecie**, który się odbył w ubiegły czwartek, książę Ferdynand, jak donosi *Agence Balcanique*, przemówił w te słowa:

„Na powrot do kraju, po krótkiej podróży, wybrałem dzień, w którym mój ukochany lud i ja, obrany przezeń, po raz czwarty rocznicę mego wstąpienia na sławny tron bułgarski święcić mamy szczęście. Gdym przed trzema laty wyjechał do Bułgarji, zwróciłem sie do Wszechmocnego z gorącą modlitwą, by błogosławił memu przedsięwzięciu. Bóg pobłogosławił moim dążeniom i mojej ojczyźnie, gdyż już trzy lata upłynęło, jak Bułgarję ochrania i usuwa od niej złe, jakie jej nienawistni przygotowują. W czasie mojej ostatniej podróży skonstatowałem z przyjemnością zwiększanie się poważania roztropnego świata dla panującego w Bułgarji i dla świętej bułgarskiej idei i poznałem, jak z dnia na dzień polityczna dojrzałość bułgarskiego ludu się zwiększa. Dowody na to widzimy w ostatnich naszych zdobyczach narodowych, które nam zresztą wlewają przekonanie, że z naszej obecnie polityki i nowych dobrych stosunków do Jego ces. Mości, naszego zwierzchnika tylko dobre skutki dla Bułgarji wyniknąć mogą.

Pozwólcie więc nam i nadal postępować w tym kierunku, równie głębokiem oddaniem się i taką samą bezinteresownością i miłością służyć nowej ukochanej ojczyźnie, by zawsze nad Bułgarją czuwała silna dłoń Boga i zaprowadziła nas do sławy i wielkości. Uważam sobie jeszcze za miły obowiązek, mojemu prezydentowi ministrów wyrazić moją szczerą i głęboką wdzięczność za sposób, w jaki zarządzał krajem w czasie mojej nieobecności. Jako wasz najwyższy reprezentant i przewodnik piję na cześć, na wielkość i postęp mojej ukochanej ojczyzny, jej wiernych sług i naszej dzielnej armii. Hurra!“ Powyższa mowa księcia Ferdynanda zrobiła wszędzie bardzo dobre wrażenie; mianowicie zwrot o wrażeniach z podróży księcia, świadczących o dobrem pojmowaniu obecnego położenia Bułgarji i o pięknej przyszłości księstwa, wywołuje we wszystkich kołach wielkie zaufanie. Nie zmniejsza mu znaczenia rządowy komunikat bułgarski, stojący w bliskim stosunku z mową księcia, a donoszący, że na zebraniu synodalnem w Ruszczuku przyszło do pocieszającego porozumienia się i zgody między rządem a duchowieństwem. Główną zasługę tego przypisują monsignorowi Gregorowi, metropolicie ruszczuckiemu, który przewodniczył synodowi.

---

*Petersb. Wiedom.* donoszą, że istnieje projekt utworzenia przy Radzie ministra skarbu w Rosji oddzielnego komitetu dla spraw handlu zewnętrznego w celu rozszerzenia handlowych stosunków z zachodnio-europejskiemi państwami i na Wschodzie. Komitet składać się ma z konsulów jeneralnych, przedstawicieli komitetów handlowych, przemysłowych i giełdowych oraz główniejszych towarzystw rolniczych. Do ważnych kwestji zapraszani będą nadto rzeczoznawcy.

---

Wczoraj rozpoczęły się pod Narwią manewry rosyjskie, na których będzie obecny cesarz niemiecki jako gość cara. Obaj monarchowie mieszkają we wspaniale odnowionej willi Połowcewa, dokąd codziennie wysyłany bywa świeży transport kwiatów z Nicei. Z Petersburga do Narwi wysłano 800 koni obok setek ekwipażów. Kolej bałtycka wybudowała osobny dojazd, przy którym ustawiony zostanie namiot cesarski. Ponieważ ogłoszono stan oblężenia, władze wojskowe objęły zarząd kolei, komendę nad wielką eskadrą rosyjską w Rewlu objął wielki książe Alexy. Na wyraźny rozkaz cara wysłano pułkownika Hofmana v. Donnersberg do komendanta austro-węgierskiego pułku piechoty nr. 61, który nosi imię cara, z specjalnem zaproszeniem do wzięcia udziału w manewrach; zaproszony odjechał 14. b. m. do Narwy.

*Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, że odwiedziny cesarza Wilhelma potrwają tylko ośm dni, gdyż odwiedziny w Petersburgu odpadają. Czy niemieckie deputacje przyjęte będą, jeszcze niewiadomo. Z powrotem odpłynie cesarz Wilhelm z Peterhofu dnia 23 b. m. wieczorem.

*Nordd. Allg. Ztg.* poświęca rosyjskim odwiedzinom cesarza niemieckiego artykuł, w którym dowodzi, że dalej idąca działalność nie wymaga koniecznie załatwienia pewnych spraw międzynarodowych lub zawarcia dyplomatycznych umów. Istnieje także inna polityka, upatrująca swe zadanie w tem, aby stosunkom narodowym nadać taki charakter, który zapobiegając wyłanianiu się spraw palących, przez wzmocnienie wzajemnego zaufania w mądrość i lojalność rządzących, wytworzy usposobienie, przez które pokojowe i przyjacielskie usunięcie pewnych nieporozumień będzie umożliwione i zapewnione. Wzmocnienie zaufania w trwałość pokoju powinno być w takim razie bezpośrednim wynikiem podróży. — Zobaczymy!

---

Na czas przygotowywania broni do zmiany uzbrojenia armii rosyjskiej powiększono, jak donosi półurzędowa *Agencja półn.*, skład osobisty zarządów w tulskiej, siestoreckiej i iżewskiej fabrykach broni i w iżewskiej fabryce stali.

---

Organ Gladstona *Daily News* podaje ciekawą wiadomość z Paryża. Według niego w kołach stojących blisko ambasadora ros. br. Mohrenheima, uważano odstąpienie Helgolandu Niemcom za wyraz angielsko-niemieck. zjednoczenia przeciw caratowi; oparłszy się na Helgolandzie może flota niemiecka przeszkodzić atakowi Rosji na Anglię; zaś budowie kanału północno-bałtyckiego jest car tem bardziej przeciwny, że uważa się za ostatniego spadkobiercę księstw nadelbiańskich. Tymczasem w r 1866 królestwo pruskie uzyskało od w. księcia Oldenburga zrzeczenie się praw do spadku domu Holstein-Gottorpowi (dynastja Romanowów), które to prawa car Aleksander II. w. ks. Oldenburg w r. 1869 przekazał, tak, jak później d. 26. marca 1882 nabyło prawo spadku Holstein-Glücksburg co do dawniejszego księstwa Holstein-Peven, a 1. kwietnia 1885 korona pruska zaspokoiła pretensje Holsztyńsko Augustenburskie tak, że teraz Prusy zajęły miejsce księstw domu Holstein we wszystkich jego rozgałęzieniach.

---

Według onegdajszych oświadczeń podsekretarza stanu p. Fergusson'a złożonych w angielskiej izbie niższej wiadomość o zawarciu portugalsko-angielskiego układu w sprawie Afryki jest przedwczesną. Rokowanie wprawdzie między Lizboną a Londynem są prawie ukończone — układu atoli nie zawarto; wedle tych pertraktacji miałaby odstąpić Portugalia Anglji Matabele i obszary Maschona położone na południu od rzeki Zambesi, sama zaś zatrzymałaby tylko jedną część, położoną na południu od Tambo. Cały kraj Bartse i Banganela otrzymałaby Anglja, równie jak zachodni brzeg jeziora Nyassa i Sehire aż do Ruo. Kraj położony między wschodnim brzegiem jeziora Nyassa a wybrzeżem morskiem i źródła Zambesi pozostają przy Portugalji, za co jednak uznałaby prawo wolnej żeglugi na rzece Zambesi. Odgraniczenie zachodnich części od północnych jest tem trudniejsze, że obecnie rząd państwa Congo rości sobie pretensje do kraju Lunda, wobec czego ostateczne zawarcie traktatu wyprzedzić musi porozumienie się Potugalji z państwem Congo.

---

Według wiadomości, nadchodzących z tureckiej Armenji organizują się tamże małe bandy Ormian rosyjskich pod nazwą „Gundów“. Ma być między nimi wielu młodych ludzi dobrze uzbrojonych i posiadających dobre konie. Porta, jak powiadają, zwraca na ten ruch wielką uwagę; to też zaopatrzyła fortece, położone przy gościńcu, między Erzerum i Kars, 18 armatami dostawionemi z Trapezuntu, a nadto zarządziła wybudowanie dwóch fortec. Garnizony w Armenji mają być również zwiększone.

Sułtan, jak się zdaje, chciałby złagodzić spory z Armenją, zarządził bowiem udzielenie projektów reformy stosunków w ormiańskich częściach.

---

Z Marokko nadchodzą wieści, że powstańcy pobili wojsko sułtana. Fakt ten w oficjalnem doniesieniu nazwano tylko porażką, ale musiała być ona dość ciężką, skoro tylnej straży odcięto odwrót. W powstaniu bierze udział dwanaście szczepów, które przed kilku miesiącami zawarły związek, zbuntowały się przeciw sułtanowi i wkrótce przyszło do starcia między powstańcami a wojskiem zostającem pod dowództwem Ait Iusi.

Powstańcy liczebnie silniejsi niż wojsko, pokonali je i zapalili cytadelę, wziąwszy ją poprzednio szturmem. Siły wojenne sułtana zostały zupełnie rozbite. Szczęśliwym był, komu się udało uciec, gdyż jeńców mordowano jak bydło. Syn sułtana, który ranny dostał się w ręce nieprzyjaciół, został w najokropniejszy sposób na śmierć zamęczony. Kawałki ciała odcinano mu od czasu do czasu i na ogniu prażono, zmuszając go następnie do spożywania swego własnego ciała. Gdy już był niemal umarłym, odcięto mu głowę i obnoszono po całej okolicy jako trofeę zwycięstwa i zemsty.

Zwycięstwo to otworzyło drogę do zajęcia drugiej cytadeli, a następnie oblęgli powstańcy Setro.

Sułtan wyruszył wreszcie przeciw nim z większem wojskiem, ale ponieważ mieli lepsze stanowisko, broń i amunicji poddostatkiem, było więc do przewidzenia, że przedsięwzięcie to będzie niebezpieczne.

## Przesilenie marszałkowskie.

**Lwów** 18. sierpnia.

Prawdziwie niespodzianym wypadkiem na naszym widokręgu krajowym — jest rezygnacja marszałka, hr. Jana Tarnowskiego. Nikt nie odkryje jej przyczyny ani w niezmienionej konstelacji politycznej, ani w zewnętrznych jakichś okolicznościach, — a tylko bezmyślni służalcy urzędowi pleść mogą „o względach zdrowia nadwątlonego“ u męża w pełni sił mezkich, który na swem stanowisku publicznem stanął właśnie teraz, po uroczystości Mickiewiczowskiej, u szczytu obywatelskiej powagi. Moment ten, biorąc rzeczy po ludzku, powinien być dla niego i podnietą do wytrwania i węzłem wiążącym go ze stanowiskiem. Tymczasem, postanowienie to ustąpienia ze stanowiska. teraz właśnie u niego dojrzało.

Jeśli taki mąż właśnie, jak Jan Tarnowski, pełen powagi i umiarkowania — zdecydował się na krok podobny, przedstawiający się pozornie jako nagły, lecz wcale nie nagły wobec od roku ponawiających się pogłosek — to z pewnością powiedzieć można, iż kryzys, która dziś na jaw przez jego dojrzałą decyzję wychodzi, istniała oddawna: kryzys wewnętrzna, kryzys ukryta.

Dzienniki, pisząc o rezygnacji hr. Jana Tarnowskiego, robią półsłówkowe aluzje do zniechęcających przyczyn stałych, jakie ujawnione wywołaćby mogły niejedno niezadowolnienie. *Czas* ni ztąd ni zowąd powiada: „Nie mając danych do przypuszczenia, iż postanowienie (rezygnacji) jest w związku z wewnętrznemi w Wydziale krajowym okolicznościami...“ Myśmy sami nareszcie pisali onegdaj, że bez nowej instrukcji dla Wydziału kraj., którąby sejm winien uchwalić, praca i ofiara każdego następcy po obecnym marszałku będzie bezowocną dla autonomii krajowej. Pisaliśmy to, nie wierząc przecież wcale w cudowne skutki, żadnych recept ani poleceń dla tego tylko, że te zostałyby wydanemi, lecz w przekonaniu, że uchwała nowych instrukcji wstrząśnie do gruntu sejmem i zmusi go do zastanowienia się nad organizacją i przyszłością autonomii, zmiana zaś instrukcji i duch odmłodzony sejmu pociągną za sobą, jak zwykle, jedynie skuteczną zmianę wykonawców. Próżno bowiem oczy zakrywać na rzeczywistość i łudzić opinię publiczną: do autonomii, którą wszyscy kochamy i widzimy w niej rękojmię dla dążeń narodowych, wielu z powołanych straciło ufność i zamiłowanie do jej sprawowania. Coraz bardziej przez to staje się ona jałową, — duch twórczy z niej ulatuje, a w praktyce mnożą się objawy zaniedbania i chaosu. Każdy marszałek, mający serce zdolne odczuć odpowiedzialność, jaka wobec narodu ciąży na nim za ten skarb mu powierzony, musi w tym stanie rzeczy, po krótkim przeciągu urzędowania swego czuć się zniechęconym.

Czuł się zniechęconym Zyblikiewicz, mimo swej energii i uporu; czuje się zniechęconym Tarnowski, mimo swego umiarkowania i pracowitości, a dla następców może być to najpierwsze w kraju stanowisko, gdyby miał trwać stan dzisiejszy, przedmiotem li patrjotycznej próżności, a nie patrjotycznej ambicji.

Nie dziwimy się wcale, że *Czas* krakowski, zakłopotany, iż w jego obozie nie ma nikogo, ktoby się kwapił objąć następstwo po Janie Tarnowskim, woła: „W naszych oczach najkorzystniejszem w danych okolicznościach tak dla kraju, jak rządu i monarchy, załatwieniem naszego obecnego przesilenia marszałkowskiego byłoby, pozostanie hr. Jana Tarnowskiego na stanowisku marszałka“. Nie dziwimy się wcale; z naszego wszakże stanowiska do całkiem innych dochodzimy konkluzji.

Jeśli w obozie *Czasu*, tak pochopnym do osiągania władzy *pod jakiemikolwiekbądź warunkami*, nie ma nikogo, ktoby się kwapił do następstwa po obecnym marszałku, — tem mniej w obozie naszym, nie dążącym do władzy za każdą cenę, ani nie mieszczącym w sobie ludzi, którzy w stanowiskach publicznych widzą „posady“. Nic więc zgoła ze stanowiska politycznego mieć nie możemy przeciw temu, aby marszałek Tarnowski zdecydował się pozostać jeszcze na swem stanowisku. Słowa zaś na wstępie umieszczone świadczą, że jest on nam w tej chwili sympatyczniejszym nawet, niż był kiedykolwiek przedtem. Ale nie mniej przeto, ze stanowiska sprawy publicznej, rzecz się nam, jeśli nie inaczej, to odmiennie przedstawia, niźli ją *Czas* widzi, i do innych też prowadzi konkluzji.

Kryzys wybuchła, kryzys utajona, a oddawna się gotująca. Dziś chcieć ją zakrywać, to tylko przynoszenie szkody sprawie publicznej, tylko ujma dla znaczenia samego nawet marszałka Tarnowskiego. Byłoby to zasądzeniem autonomii przez obóz rzekomo rządzący na powolne konanie wśród zaniedbania z jednej, a zniechęcenia z drugiej strony. A jakąż taki obrót rzeczy przedstawiałby perspektywę przejść o wiele straszniejszych, niż obecne dla kraju, — jakąż nową odpowiedzialnością moralną obciążałby pozostającego marszałka!

Jedno i jedyne jest tylko skuteczne wyjście z obecnego przesilenia i jedno wyjście dla niego do pozostania na stanowisku: postawienie przez niego kwestji gabinetowej przed sejmem.

Od sejmu powinien zażądać on tych warunków — czy one się nazywać będą *instrukcją*, czy *innym podziałem departamentów rządu autonomicznego w kraju*, czy *zmianą postanowień statutu co do składu Wydziału krajowego*, czy jakok lwiek inaczej — tych warunków, które mu się wydają niezbędnemi, aby jego praca i ofiara spokoju domowego mogły być pożytecznemi dla powierzonej mu sprawy autonomii. Czasy się zmieniły, poczucie potrzeby wniknięcia w siebie, poczucie konieczności reform i pracy konstytucyjnej dla kraju stają się powszechne, — tylko ludzie zmęczeni, lub zepsuci długotrwałem dusznem powietrzu, traktują interesa krajowe jako „posady dla potrzebujących“. Przekonani więc jesteśmy, że odwołanie się marszałka do sejmu, znajdzie pełny oddźwięk, i stanie się początkiem nowej ery.

Era ta trwając, prześcignie go niewątpliwie, lecz dałaby mu ona lat kilka pożytecznej pracy dla kraju. Gdyby się zaś oczekiwania te nie miały sprawdzić, gdyby większość sejmowa nie stanęła po stronie reform niezbędnych, lecz wskutek dzisiejszego politycznego chaosu obstała za dawną jałowością — to upadłby, bez kwestji marszałek, ale upadł wolny od zobowiązań, upadłby wówczas jako mąż polityczny, którego imię podniosłaby przyszłość wysoko, a nie jak dziś lub po cichem cofnięciu rezygnacji, jako zwyciężony przez mniejszych od siebie.

Rozwiązanie takie przesilenia marszałkowskiego nie jest bez kwestji w duchu stronnictwa, żądnego mamidła władzy dla siebie i za każdą cenę, ale jest ono jedynie politycznem z punktu narodowego, i ono też jedynie w ogóle może przynieść jakąkolwiek korzyść dla spraw krajowych.

## Korespondencje „Gaz. Narod.“

**Helgoland** d. 10. sierpnia.

(Przyjęcie cesarza. — Objęcie Helgolandu przez Niemcy w posiadanie).

Wczesnym rankiem wszyscy mieszkańcy wyspy pospieszyli na górne skały, ażeby obaczyć jak się flota niemiecka ugrupowała. Widok był przepyszny. Wszystkie okręty wojenne udekorowane, tysiące flag wieje w powietrzu na szczytach masztów i wzdłuż wszystkich sznurów. Okręty te wysłano na powitanie cesarza pod dowództwem admirałów Schroedera i Deinharda. Kontradmirał Schroeder dowodził okretami „Deutschland“, „Friedrich der Grosse“, „Preusen“ i „Kaiser“; wiceadmirał zaś Deinhard okrętami „Würtemberg“, „Bayern“, „Oldenburg“ i

---

68)

# KOBIETA W BIELI.

Przez

**Wilkie Collins'a.**

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

W zwykłem mojem ubraniu zajmowałam trzy razy więcej miejsca od przeciętnego mężczyzny, w tym zaś obcisłym stroju żaden przedstawiciel płci brzydkiej nie wśliznąłby się tam, gdzie ja mogłam przejść z wszelką łatwością.

Było to koniecznem, ze względu na wąziutką przestrzeń pomiędzy balustradą werandy i murem. Gdybym potrąciła doniczkę lub wywołała jaki hałas, mogłoby to sprowadzić groźne następstwa.

Zgasiłam świecę, postawiwszy przy niej zapałki i po omacku dostawszy się do buduaru, zamknęłam drzwi od niego, również jak i zewnętrzne od sypialni, poczem ostrożnie bardzo spuściłam nogi na werandę.

Moje dwa pokoje znajdowały się na samym końcu zamieszkałego skrzydła; ażeby znaleść się po nad biblioteką, musiałam prześliznąć się pod pięciu oknami.

Pierwsze wychodziło ze składu kufrów i bielizny, drugie i trzecie z pokoju Laury, czwarte z pokoju sir Percivala, piąte z pokoju hrabiny.

Dalej były okna ubieralni hrabiego, łazienki i drugiego składu bielizny; lecz obok nich nie potrzebowałam się przesuwać.

W chwili, gdym stanęła na werandzie, żaden dźwięk nie dolatywał do mego ucha; otaczały mnie ciemności; tylko w oknach pokoju hrabiny ujrzałam blade światełko.

Widocznie pani Fosco czuwała jeszcze.

Lecz zapóźno już było się cofać.

„To dla Laury,“ pomyślałam, dla dodania sobie odwagi. w chwili gdym stawiała pierwszy krok na dachu.

Jedną ręką przytrzymywałam fałdy płaszcza, drugą opierałam się o mur.

Bezpieczniej było trzymać się ściany, niż balustrady, gdyż mogłam potrącić doniczki, wywywołując tem hałas.

Obecnie dzieliło mnie od nich kilkanaście cali.

Przeszłam pod ciemnemi oknami składu, wśród ciemności, stąpając bardzo powoli i ostrożnie. Przesunęłam się następnie obok okien Laury (niech Bóg ją ma w swojej opiece nocy dzisiejszej), dalej obok ciemnych okien pokoju sir Percivala. Tu zatrzymałam się na chwilę, uklękłam, opierając się na rękach i w ten sposób podpełzłam pod oświetlone okno.

Gdy, zdobywszy się na odwagę, spojrzałam do góry, zobaczyłam, iż okno było otwarte i że zasłaniał je sztor. Po chwili na szarem płótnie zarysowała się postać pani Fosco, potem znikła znowu.

Widocznie hrabina nie usłyszała żadnego szelestu, inaczej byłaby uchyliła firanki.

Uklękłam w poprzek dachu i namacawszy doniczki, przekonałam się, że jest zaledwie dość miejsca pomiędzy balustradą i ścianą, aby usiąść dość niewygodnie.

Z dołu dolatywał mnie zgrzyt trojga zamykanych kolejno drzwi, zapewne tych, które wychodziły na sień i przylegały po obu stronach do biblioteki.

Potem spostrzegłam, jak czerwony punkcik wyszedłszy z werendy, zdążał w kierunku mojego okna; po chwili wrócił znowu.

— Djabli z tą twoją przezornością! I kiedyż nareszcie usiądziesz? — zagrzmiał z dołu głos sir Percivala.

— Uf! Jakże gorąco! — mówił hrabia, zaledwie mogąc oddychać.

Po tym przykrym wykrzykniku nastąpiło otwieranie drzwi, wysuwanie krzeseł.

Los był mi przychylny. Widocznie mieli zasiąść na progu werandy.

Zegar na wieży wybił trzy kwadranse na dwunastą.

Przez otwarte okno słyszałem, jak pani Fosco ziewała; cień jej kilka razy przesunął się na szarem płótnie rolety.

Tymczasem sir Percival i hrabia Fosco zaczęli rozmawiać, od czasu do czasu zniżając głos, lecz nie dochodząc nigdy do szeptu.

Grożące mi niebezpieczeństwo, obawa przed oświetlonem oknem pani Fosco, w pierwszej chwili odebrały mi przytomność umysłu; słowa dolatywały do moich uszu niewyraźnie. Słyszałam dźwięki, nie mogąc dokładnie pojąć ich znaczenia.

Hrabia objaśniał sir Percivala, iż świeci się tylko w pokoju jego żony, że cały parter jest pusty i że mogą mówić bezpiecznie.

Sir Percival następnie czynił wymówki przyjacielowi, iż przez cały dzień lekceważył jego interesa, unikając widocznie wszelkiego porozumienia.

Hrabia tłumaczył się. mówiąc, iż miał swoje kłopoty i że najodpowiedniejszą porą do poufnej pogawędki, była chwila obecna, w której mogli być pewni, iż ich nikt nie podsłucha, ani im przerwie wynurzeń.

— Doszliśmy do poważnego kryzysu w naszych interesach — mówił — i musimy koniecznie dzisiejszej nocy przedsięwziąć coś stanowczego.

Te słowa hrabiego były pierwszemi, które odbiły się dokładnie w mojej pamięci. Odtąd żadne słowo nie uszło mojej uwagi.

— Do kryzysu? — powtórzył sir Percival. — Gorzej jest jeszcze, niż przypuszczasz.

— Domyślałem się tego po twojem zachowaniu w tych ostatnich dniach — odparł chłodno hrabia. — Lecz wstrzymaj się jeszcze ze zwierzeniami. Zanim zaczniemy mówić o tem, czego ja nie wiem, upewnijmy się co do tego, co mi jest wiadomem. Nim poweźmiemy jakie postanowienie na przyszłość, należy upewnić się, co do teraźniejszości.

— Poczekaj; wpierw naleję sobie koniaku do wody sodowej. Może i ty się napijesz?

— Dziękuję ci, Percivalu. Jeśliś tak łaskaw, to proszę o zimną wodę, cukiernicę i łyżeczkę. *Eau sucrée*, mój drogi, nic nadto.

— Wodę ocukrzoną dla człowieka w twoim wieku! Ha! Jeśli tak chcesz koniecznie, przyrządzę ci ten trunek rekonwalescentów. Pij! Że też wy, — cudzoziemcy, — jesteście wszyscy jednakowi!

— A teraz, słuchaj mnie, Percivalu. Przedstawię ci nasze położenie tak, jak ja je rozumiem; potem mi powiesz czy mam słuszność. Obaj przyjechaliśmy tutaj z kontynentu w opłakanym stanie interesów.

— Krótko mówiąc, ja potrzebowałem kilku tysięcy, ty zaś kilkuset funtów, a pieniędzy tych nie mogliśmy znikąd dostać. Oto jest nasza sytuacja w dwóch słowach. Teraz możesz ciągnąć dalej

— Istotnie, mój Percivalu, rzeczy przedstawiały się jak powiadasz: potrzebowałem koniecznie kilkuset, ty kilkutysięcy funtów i mogliśmy jedynie osiągnąć tę sumę przy pośrednictwie lady Glyde. I cóżem ci mówił o twojej żonie, gdyśmy jechali razem do Anglii? I cóż ci mówiłem potem, gdy przybyliśmy tutaj i gdy przekonałem się na własne oczy, jakiego rodzaju kobietą jest panna Halcombe?

— A ktoby tam spamiętał wszystko, co mówisz!

— Otóż takie były moje słowa: Przemyślność ludzka dotychczas wynalazła tylko dwa sposoby, jakiemi mężczyzna może dojść do ładu z żoną. Pierwszym środkiem jest pięść lub kij; ma on szerokie zastosowanie w niższych warstwach społecznych, lecz wstrętnym jest dla klas wyższych. Drugi sposób (nie tak doraźny, trudniejszy znacznie, lecz niemniej skuteczny) zasadza się na tem, aby nigdy nie przyjmować wyzwania z ręki żony. Środek ten działa zbawiennie na zwierzęta, na dzieci i na kobiety, które koniec końców nic są niczem innem, jak dorosłemi dziećmi. Spokojna a wytrwała energja — to jedyny sposób poskromienia zwierząt, dzieci i kobiet. Jeśli choć raz zdołają one zachwiać silną wolę mężczyzny, odnoszą nad nim stanowczą przewagę; jeśli nigdy nie potrafią tego dokazać on bierze nad niemi górę. Zalecałem ci, abyś nie zapominał o tym pewniku, gdy zechcesz, aby ci żona dopomogła w uzyskaniu tych pieniędzy. Zalecałem ci to podwójnie, potrójnie, wobec siostry twojej żony, panny Halcombe. I czyż korzystałeś z moich upomnień? Ani razu wśród wszystkich zajść i komplikacyj, które nas spotykały. Przyjmowałeś regularnie każde wyzwanie żony twojej lub jej siostry. Dzięki twojej bezrozumnej porywczości, lady Glyde nie podpisała owej plenipotencji, pozbawiając cię tem pieniędzy; następnie gwałtownością twoją skłoniłeś pannę Halcombe do napisania listu do adwokata po raz pierwszy....

— Jakto, po raz pierwszy? Czyżby odzywała się do niego znowu?

— Tak, nie dalej jak dzisiaj.

W chwili tej na werandzie krzesło upadło z wielkim hałasem. Widocznie sir Percival zrywając się w gniewie, potrącił je.

Szczęśliwie było dla mnie, iż rewelacje hrabiego wywołały taki objaw; usłyszawszy bowiem, że i tym razem zostałam wyśledzona, rzuciłam się tak gwałtownie, iż dach jęknął podemną.

Czyżby hrabia szedł za mną do gospody? Czyżby z odpowiedzi mojej, iż nie mam listów do skrzynki, wyciągnął wniosek, że musiałam je oddać Fanny? Gdyby nawet tak było, jakimże sposobem mógł odczytać owe pisma, skoro przeszły one prosto z moich rąk do zanadrza dziewczyny? (C. d. n.)

„Baden“. Prócz tego 2 łodzie torpedowe. Wszystkie statki spuściły na morze swe białe jak śnieg łodzie, które kołysząc się wśród fal jak białe mewy z daleka wyglądają. Pogoda wspaniała, nie ma mgły. Wszystko widać doskonale. Na wszystkich statkach panuje ruch, majtkowie wskakują do setek białych łodzi i dążą do brzegu. Wszystkich żołnierzy jest około 3000. Armaty w mgnieniu oka wylądowano. Wprawdzie pot lał się z czoła marynarzy, gdy po 188 stopniach do górnej części wyspy, musieli ciężkie armaty dźwigać, lecz czynili to z taką zwinnością, że umęczenia znać nie było. Stopniowo łodzie przywożą majtków, którzy ustawiają się na północ od starej latarni morskiej. Obie latarnie są ładnie udekorowane. Wszystkie jednak ozdoby są przeważnie dziełem majtków. Pole wśród którego prowadzi droga do latarni, zostało w jednej chwili przez majtków wyrównane, a droga uporządkowana. Zdaje mi się, że to będzie dla podróżnych i stałych mieszkańców najprzyjemniejszą pamiątką pobytu cesarza. Na wzgórzu, u szczytu prawie skały, stoją dwa wysokie maszty, między niemi stół białem płótnem nakryty, na nim biblia, orzeł pruski i dwie świece. Jest to ołtarz polowy. Dolna część wyspy bardzo ładnie udekorowana. Wysokie słupy z flagami u wierzchu połączone są girlandami z zieleni; przy słupach łodzie z masztami, siatkami i mewami. Prócz tego na sznurach wiszą różnego rodzaju, dziwacznego kształtu ryby, które bardzo efektownie i oryginalnie wyglądają. Na samym początku głównego mostu zawieszona szeroka wstążka, na której napis: „Helgoland grüsst Dich Kaiser!“

Około godziny trzy kwadranse na dziesiątą pojawił się jacht cesarski na horyzoncie. Wszystko co tylko bierze udział w przyjęciu, uszykowało się w największym porządku. Admirałowie, nowy komendant wyspy, Geiseler, oficerowie, deputacje, komitet przyjęcia z konsulem Bufe na czele, studenci, dziewczęta. Trybuny zapełniają się, na każdej beczce, na każdym przedmiocie, na który wogóle wskoczyć można, stoją ciekawi, — w oknach mieszkań na morze wychodzących, pełno głów. Kto jednak wyrzekł się blizkości mostu, ten na szczycie skały najwspanialszy miał widok, obejmując okiem morze, całą wyspę w około i dolną część, w której się tak roi. Niebo błękitne, ani jednej chmurki na horyzoncie, pogoda, dość rzadka tutaj — jakby na dziś zamówiona. — „Hohenzollern“ zbliżał się coraz to bardziej, za nim dążyła „Irena“, wioząca księcia Henryka. Nagle na wszystkich okrętach, otaczających wyspę, z uderzeniem godziny kwadrans na jedenastą, blask się pojawił. To wystrzał armatni. W kilka chwil zaledwie, dał się słyszeć jeden olbrzymi, straszny huk, który echem po tysiąc razy odbił się o czerwone skały Helgolandu. Pruskie okręty salutowały przybycie władcy. „Hohenzollern“ zakreślił łuk, wraz z „Ireną“ stanął w północnym porcie, rzuciwszy kotwicę. Godzina cała minęła, zanim ostatecznie cesarz wylądował. Wiwaty najpierw go powitały, potem kapela kąpielowa zagrała w łodzi znaną melodję *„Heil dir im Siegenkranz“*. Sekretarz państwa v. Boetticher podał cesarzowi raport w zapieczętowanej kopercie. Córka konsula, panna Bufe, wystąpiła z oracją i podała cesarzowi bukiet, który został mile przyjęty. Pod przewodnictwem komendanta udał się cesarz do stopni, wiodących na górną część wyspy; nie chciał użyć windy i wszedł na schody.

Na górze podał rękę pastorowi, który z odkrytą głową, przy ołtarzu na niego czekał i zdjął czapkę z głowy. Cesarz młody, przystojny, energiczny, w marynarskim mundurze, doskonale wyglądał. Po odśpiewaniu hymnów, przemówił pastor, poczem sekretarz stanu v. Boetticher poprosił o pozwolenie odczytania proklamacji cesarskiej wydanej do mieszkańców wyspy. Po odczytaniu, cesarz wystąpił kilka kroków naprzód i przemówił do otaczających Jego mowę i proklamację, telegrafowano natychmiast do *Reichsanzeigera*, depesze zaś odnośne, do innych gazet ztąd wysłane, dopiero w kilka godzin wyekspedjowano, tak że *Reichsanzeiger* miał je pierwszy aniżeli wszystkie dzienniki na kuli ziemskiej wychodzące. Gdy wreszcie cesarz zakończył swoją przemowę słowami: „Biorę więc w posiadanie tę wyspę na wieczne czasy, a na znak tego rozkazuję ażeby moja cesarska chorągiew, i flaga mojej marynarki wywieszoną została!“, obie chorągwie zwolna poczęły się wznosić, po wbitych przy ołtarzu masztach. I znów rozległy się strzały armatnie. Wojsko defilowało przed cesarzem i natychmiast zeszło do dolnej części wyspy, i wsiadło do łodzi udając się na okręty.

Cesarz również wrócił na okręt. Jedzie przez Wilhelmshaven do Berlina. Na wyspie zostało tylko 10 niemieckich żołnierzy i jeden podoficer.

# Imperial Federation.

Dilke, o którym pisaliśmy przed kilku dniami (Patrz *Gaz. Nar.* z 10. b. m. Nr. 184 „Poczucie brytyjskie“) jest wprawdzie przejęty poczuciem wielkości państwa brytyjskiego, ale widzi zarazem niebezpieczeństwa, które państwu temu grożą.

Krok za krokiem omawia on każdą poszczególną kolonię albo posiadłość, zamieszkałą przez ludność mówiącą po angielsku — a za tem także Stany Zjednoczone — a omawia je tak ze względu na rozmiary, na ludność i jej pochodzenie, jak ze względu na organizację rządu, na zatrudnienie, na środki obrony. Książka jego zatem ma dla przedmiotów, któremi się zajmuje, charakter encyklopedji, jakkolwiek owa suchość, którą tak trudno odłączyć od encyklopedji, jest jej zupełnie obcą. Rezultatem tej książki Dilkego jest to, iż czytelnik czuje, że spekulacje na temat tego, co po stu latach Wielkiej Brytanii może grozić, są dzisiaj zupełnie zbyteczne.

Niebezpieczeństwa zaś bliższe, widzi autor w pewnych kierunkach, jakie się objawiają w koloniach i w aljansach, które przeciw Anglii mogłyby się zawiązać.

Taki aljans przeciw Anglii byłby aljansem przeciw zasadzie wolności. Że Niemcy uszły niebezpieczeństwa co do wzięcia udziału w takiem przymierzu, jest główną stroną dodatnią nowego anglo-niemieckiego układu, w porównaniu z którą Helgoland i Zanzibar tracą zupełnie znaczenie.

Wprawdzie ma Dilke prawdopodobnie słuszność, gdy na krótki czas przed tym układem wypowiada zdanie, że myśl formalnego przyłączenia się Anglii do związku państw środkowej Europy nie może liczyć obecnie na większość w parlamencie, a jeszcze mniej w kołach wyborców, ale dla takiego kroku chwila obecna nie jest nawet stosowną. Wystarcza, by uniknąć nieprzyjacielskiego stosunku między Anglją a Niemcami i usunąć od tak dawna już snute intrygi zazdrości między temi państwami.

Na niebezpieczeństwach nie brakowało nigdy państwu o tych rozmiarach i o tak skomplikowanych stosunkach co Anglja, i Dilke nie jest jedynym, który możliwość ich widzi. „Anglicy“ pisał Henryk Heine d. 22. maja 1841 z Paryża do *Allg. Zeit.*, „Anglicy robią tu bardzo zatrwożone miny. Źle idzie, źle idzie, to są jedyne słówka, jakie sobie szepczą, gdy się u Galignani'ego spotykają. Wydaje się w istocie, jakby całe olbrzymie państwo wielko brytyjskie chwiało się w podstawach i było bliskie upadku. To się jednak tak tylko zdaje. To państwo jest podobne do owej wieży w Pizie; jej pochyłe położenie wznieca w nas obawę, gdy się na nią patrzymy do góry i turysta szybkiemi kroki przebywa podwórzec kościelny, bojąc się, by wielka wieża nagle mu na głowę nie upadła. Gdym w czasach Canings'a był w Londynie i był obecnym na dzikim mityngu radykalistów, sądziłem, że cała budowa państwa runie. Moich przyjaciół, którzy odwiedzali Anglię w czasie wzburzenia, jakie tam wywołał bil reformujący wybory, ogarniała ta sama obawa, a przecież ustawy te są dzisiaj zasadniczemi w tem państwie...“

Energia, wytrwałość, szybkość w przedsiębraniu środków zaradczych, sprawiają, że niejedną burzę Anglia już przetrzymała, niejedną jeszcze przetrwa.

„Moglibyśmy nawet zanadto wiele liczyć na to — mówi Dilke, — że znajdziemy wielką ilość środków obronnych w chwili, gdy wojna nam zagrozi, ale to nam nic nie pomoże, gdy z góry sobie nie obmyślimy, jak nam należy sił naszych używać.“

„Niemcy zwycięstwa swoje w r. 1870 i 1871 mają temu zawdzięczyć, iż z góry znali niebezpieczeństwa i przedsięwzięli środki ochronne dla usunięcia takowych.“

„Francja zaś — mówi Dilke dalej — okazała w roku 1870 to samo przecenione zaufanie w swoją przewagę wojskową, jak to, które my obecnie mamy w naszą przewagę morską.“

„Trzeba przeto — mówi dalej — ułożyć plany dokładnie obmyślane, aby wesprzeć ogólną budowę państwa brytyjskiego przez współdziałanie wszystkich jego części składowych.“

Rozchodzi się zatem o federację, która dałaby całości — trwałość i spójność, nie krępując zbytecznie poszczególnych części składowych.

Ale pod nazwą federacji przedstawiają sobie w nowszej polityce angielskiej, dwie rozmaite sprawy, z których jedna jest może pomostem dla drugiej, a może nawet jej negacją.

Pierwszą jest to tak zw. „federacja kolonii“, drugą zaś ściślejsze spojenie całego państwa, któremu dano nazwę „Imperial Federation“.

Pierwszy rodzaj federacji odnosi się tylko do pewnych grup kolonii, t. j. do kolonii, które tak ze względu na położenie, jak na ustrój wewnętrzny i na stopień zawisłości od kraju ojczystego, mogą tworzyć jedną całość. W brytyjskiej Ameryce północnej, zostało połączenie to już w r. 1867 przeprowadzone, z wyjątkiem jednej Nowej Funlandji.

O czemś podobnem myślą także oddawna w południowej Afryce. Porobiono pierwsze kroki w tym kierunku już i w Australii, mianowicie w Nowej Zelandji, i tylko, poczęści zawiść, poczęści sprzeczne zapatrywania co do handlu, czy ceł ochronnych, poczęści zaś niechęć do głównego reprezentanta tej idei, sir Henryka Parkes, były powodem, że zamysły te zostały odłożone i zarzucone. Nie czyni to jednak ostatecznego rezultatu wątpliwym.

Jakież są istotne następstwa i rozmaite przypuszczalne skutki takiej międzynarodowej federacji kolonii, ze względu na kraj ojczysty i na związek z innemi częściami składowemi całego państwa? Kanada, po sfederowaniu się w jedną całość wszystkich kolonii dzisiaj takową tworzących, niezawodnie w niezwykły sposób się rozwinęła i wzmogła — mimo, że niechętni starają się temu przeczyć. Ale Kanada ta, tak samo zupełnie jak obce dzisiaj już wobec Anglii państwo, Stany Zjednoczone, zaprowadza przeciw Anglii cło ochronne — a władza królewska Anglii, jest tam tylko cieniem. Istnieje tam pięć stronnictw ze względu na stanowisko Kanady do kraju ojczystego: jedno, które pragnie utrzymać łączność z Anglią; drugie, pragnie zupełnej niezawisłości i od Anglii i od Ameryki; trzecie które życzy sobie politycznego wcielenia Anglii do Stanów Zjednoczonych; czwarte, które nie pragnąc takiego zlania się z Stanami Zjednoczonymi, popiera jednak związek cłowy z Waszyngtonem, a zatem wolny handel z Stanami Zjednoczonemi a cła ochronne wobec Anglii; w końcu stronnictwo francuskich Kanadyjczyków, przeciwne połączeniu ze Stanami Zjednoczonemi, gdyż widzi, iż spokojni Jankesi zakasowaliby ich narodowość, a po za tem obawia się, — trwając silnie przy swojej religii, — amerykańskiej swobody religijnej i przeróżnych sekt amerykańskich.

Francuska ta ludność dolnej Kanady, rozmnażając się — wprost przeciwnie jak w samej Francji — w ostatnich czasach bardzo licznie, dąży do tego, aby stworzyć niezawisłą a przytem klerykalną rzeczpospolitą.

Takie są rezultaty międzykolonialnej federacji na jednym jedynym obszarze, gdzie takowa została przeprowadzona. Czy dla południowej Afryki, albo Australii, nieobecność sąsiada takiego, jak Stany Zjednoczone północnej Ameryki będzie miała zasadniczo inne skutki? Co do południowej Afryki wszak osobistość tam kierująca, do niedawna minister, nie robiła z tego żadnej tajemnicy, że federacja międzykolonialna ma prowadzić do niezawisłości.

Przed 30 laty nie możnaby było zapewne znaleść nawet trzydziestu osób, któreby zdołały były pojąć myśl skonsolidowania wszystkich krajów brytyjskich w jedną całość, w jedno państwo. Ale od r. 1870 ta idea „Imperial Federation“ znalazła przystęp do kół szerokich i uzyskała poparcie, a słowa, w których królowa Wiktorja sama dała temu kierunkowi wyraz: „My potrzebujemy praktycznych planów, aby całą budowę państwa brytyjskiego wesprzeć z pomocą wszystkich krajów należących do tego państwa“ — znalazły wszędzie echo. Osobiste stosunki między kolonistami a Anglikami pomnożyły się wskutek ułatwień w podróżowaniu i wzmożenia właściwej kolonizacji.

Uczucie obojętności lub niechęci względem kolonii zniknęło z programu stronnictwa liberalnego. Był to nie minister liberalny, ale konserwatywny, który niedawno wbrew owemu niepokojowi, z jakim chcianoby zagarnąć nigdy dosyć krajów w Afryce (to uczucie znajduje odbicie i w Niemczech), przestrzegał, by odpowiedzialności państwa zbytecznie nie rozszerzać. Wystawa kolonialna w Londynie przed czteru laty, wzmogła znakomicie znajomość kolonii. Założono „Imperial Institute“, a myśl „Imperial Federation League“ (ligi federacji państwa) uzyskała poparcie. W r. 1887 odbyła się w Londynie konferencja reprezentantów kolonii, ale lord Salisbury nie chciał już takowej zwołać ponownie w r. 1889. Ajent, sir Parkins, którego wysłano, aby o tej kwestji miał wykłady w kolonii, został w Kanadzie i Wiktoryi przyjęty bardzo przychylnie, ale za to bardzo nieprzychylnie w Poł dniowej Walii, gdyż w koloniach panują prądy i przeciw-prądy — a i z Australii dzienniki przynoszą nam dowody wrogiego usposobienia dla idei federacji.

Częste podróże zmarłego niedawno, konserwatywnego lorda Carnarvon, liberalnego lorda Brassey i samego Dilke'go, po obu stronach przyczyniły się do poparcia dzieła federacji — dzięki osobistemu wdaniu się wybitnych jednostek w tę sprawę i dzięki zawiązaniu osobistych stosunków, — ale takowe wykazały także tem dokładniej trudności, stojące na zawadzie. Tyle krajów, nie sąsiadujących ze sobą, mających często tak sprzeczne i odrębne interesa i zwyczaje, jak Singapore a Nowa Funlandja, jak prawie podbiegunowa, północna Kanada a tropikalna, południowa Australja, wszystko to połączyć w jedną całość, to zaiste praca gigantyczna, jeżeli nie niepodobna.

Obecnie rozszerzyło się powszechnie przekonanie, że nie przyszedł jeszcze czas do ustanowienia pewnej stanowczej formy federacji, że teraz trzeba się ograniczyć tylko do przygotowania umysłów a gdzie można do pewnych także praktycznych kroków, jak to się stało np. przez zaprowadzenie milicji w Kanadzie i Australji przy współdziałaniu oficerów angielskich a w Australji (w Kanadzie jeszcze nie) przez przyczynienie się kolonji na powiększenie floty brytyjskiej.

Ze względu na ogólne zasady zajęto jednak na razie bardziej rezerwowe stanowisko. Przed kilku laty lord Rosebery, jako prezes ligi „Imperal Federation“ popierał myśl, by reprezentantów kolonji wprowadzić do izby lordów, ale obecnie, 15 listopada 1889, odstąpił on od tego planu. Lord Grey proponuje teraz, by tajną radę (Privy Council), która obecnie właściwie bardzo mało ma do czynienia, wzmocnić przez przyłączenie do niej jeneralnych reprezentantów, jakich rozmaite kolonie utrzymują w Londynie. Byłoby to naturalnie bez znaczenia, gdyż znaczyłoby, iż uprawnienia tajnej rady, które od dłuższego już czasu faktycznie uzurpował sobie gabinet ministerjalny, na nowo mają być rozszerzone kosztem gabinetu — a to bez silnej opozycji nie dałoby się przeprowadzić. Także i projekt związku celnego natrafia na największe trudności. Przyjaciele „federacji“ widzą się dziś zepchniętymi na bardzo ograniczone pole działania; dla stanowczej reorganizacji jest jeszcze zawcześnie. — Łatwo bardzo mogłoby się stać jednak także za późno.

# Zmiany organizacyjne

## w ces. i król. armii.

Ostatni nr. dziennika rozporządzeń *(Normal-Verordnungsblatt)* dla c. i k. armji zawiera cały szereg rozporządzeń, dotyczących zmiany w wewnętrznej organizacji armji.

Zmiany te odnoszą się w pierwszym rzędzie do oddziałów strzeleckich, artylerji, komend terytorjalnych, piechoty, komend uzupełniających i domów transportowych. Równocześnie zarządzono, że trębacze przy kompaniach, pionierzy, robotnicy, furjerzy i rzeźnicy przy piechocie i sztrzelcach, mają być uzbrojeni w repertjerową broń. W sprawie oddziałów strzeleckich zarządzono: Tyrolski pułk strzelecki, złożony dotychczas z 10 bataljonów polowych i z 10 kompanij zapasowych, podniesiony zostanie z dniem 1. października r. b. skutkiem przyłączenia batalionów nr. 15 i 26 (Linc i Salburg), na stopę 12 bataljonów polowych i 12 kompanij rezerwowych (3 bataljonów rezerwowych). Bataljony te uzupełnienie swe znajdą w Tyrolu, natomiast dziewiąty batalion artylerji forteczej uzupełni się z Salcburga i Górnej Austrji. — Nowe postanowienia co do komend terytorjalnych wchodzą natychmiast w życie, lecz dotyczą przeważnie służby wewnętrznej.

Tak, jak poprzednio, całość manarchji obejmować będzie 15 wojskowych okręgów terytorjalnych (14 okręgów korpuśnych i 1 okręg komendy wojskowej w Dalmacji). Kraje okupacyjne tworzą szesnasty okręg korpuśny. Komendanci poszczególnych korpusów noszą tytuł „komendantów korpusu“ i „jenerałów komenderujących“. Pierwszy korpus (krakowski) obejmuje zachodnią Galicję, Szląsk i północną część Morawy. Korpus drugi (wiedeński) obejmuje Dolną Austrję i południową Morawę, zaś do korpusu czternastego (Insbruk) należą oprócz Tyrolu, Austrja Górna i Salcburg.

Na szesnaście komend terytorjalnych tylko sześć posiada zastępców głównokomenderującego; a mianowicie: Wiedeń, Grac, Peszt, Praga Lwów i Serajewo. W razie wojny komendy korpuśne przeobrażają się w komendy wojskowe z jenerałem na czele.

Nowe organizazyjne przepisy dla piechoty nie różnią się również zbyt wiele od poprzednich. Pułk składa się ze sztabu, z czterech bataljonów polowych w sile czterech kompanji polowych i z jednego bataljonu rezerwowego w sile czterech kompanij rezerwowych, (w czasie pokoju istniejących tylko w kadrach) W razie mobilizacji bataljon rezerwowy wystawia pluton sztabowy, tworzący wespół z drugim plutonem kompanję sztabową. Obowiązani do pospolitego ruszenia przed wyruszeniem w pole będą się formować w kompanjach rezerwowych. Z szematyzmu okazuje się, że stopa kompanji pokojowej jest normalną, lub podwyższoną. Pierwsza liczy 3 oficerów, 1 zastępcę, 13 podoficerów i gefreiterów, 64 szeregowców, 1 trębacza, 1 dobosza, 3 służących — razem 86 ludzi. Kompanja na podniesionej stopie pokojowej składa się z 3 oficerów, 1 zastępcy, 22 podoficerów i gefreiterów, 100 szeregowców, 1 trębacza, 1 dobosza, 3 służących — razem z 131 ludzi. Kadry uzupełniające podczas pokoju tworzą: 1 oficer sztabowy, 2 oficerowie uzupełniającego okręgu, 1 lekarz, 1 oficer rachunkowy, 2 oficerowie linjowi, 24 podoficerów i żołnierzy. Dla piechoty i strzelców systemizowano: 163 pułkowników, 164 podpułkowników, 330 majorów, 1.258 kapitanów pierwszej i 578 kapitanów drugiej klasy. Połowa podrzędnych oficerów posiada stopień porucznika, druga połowa stopień podporucznika. Oficerowie sztabowi, ośmiu kapitanów w każdym pułku i adjutanci pełnią służbę konno, ci ostatni otrzymują konie rządowe.

W czasie wojny kompania polowa posiada 4 oficerów, 1 zastępcę, 36 podoficerów, 180 szeregowców, 4 pionierów, 2 doboszów, 2 trębaczy, 3 ambulansierów, 4 służących oficerskich — razem 236 ludzi. Kompanja rezerwowa liczy stopę normalną lub maksymalną. Na stopie normalnej posiada 5 oficerów 57 podoficerów, 160 szeregowców, 3 doboszów, 3 trębaczy, 5 służących — razem 233 ludzi. Na stopie maksymalnej w skład tejże kompanii wchodzi 300 szeregowców, co razem wynosi 373 ludzi. Pociągi każdego pułku liczą 76 ludzi, 144 koni i 40 wozów.

Do specjalnych poruczeń systemizowano przy każdym pułku jednego kapitana, do którego należy nadzór nad bronią. Co się tyczy amunicji, to liczy się na każdy karabin repetjerowy: dla podoficera 40 nabojów, dla szeregowca 100; na rewolwer przypada 30 nabojów. Do tak zwanych Pułkowych oddziałów pionierskich dostarcza każdy batalion 2 kaprali, 16 szeregowców; do służby sanitarnej dostawia pułk 1 feldwebla, zaś każdy batalion 1 kaprala, 12 ludzi pod nosze, 2 ludzi do noszenia bandaży. Liczba ogólna oficerów rezerwowych winna wynosić 10 prct więcej ponad potrzebę wojenną, stan pułku 60 procent ponad tę stopę. Ogół ludzi, służących w pułku dobrowolnie ponad lata obowiązkowe, nie może przenosić cyfry 150.

Organizacja okręgów uzupełniających rozróżnia w całej monarchii, 102 okręgów dla piechoty, 3 dla tyrolskich strzelców, 3 dla marynarki. Komenda okręgu zajmuje się nietylko uzupełnieniem armii liniowej i marynarki, ale także obrony krajowej itd. Wojskowych domów transportowych istnieje obecnie 10 (garnizonowych). Komenda w tym dziale składa się z 1 oficera sztabowego (we Wiedniu), z 10 kapitanów i z 11 podwładnych oficerów.

# Zjazd śpiewacki.

**Wiedeń** d. 16. sierpnia.

Wiedeń obchodzi wielką uroczystość narodową: czwarty zjazd związkowych śpiewaków niemieckich. Życie towarzyskie śpiewaków niemieckich i obudzenie się szerszego ruchu w zawiązywaniu korporacji i związków, nie sięga po za rok 1840. Od tego czasu prawie corocznie odbywały się zjazdy śpiewaków, naprzód prowincjonalne potem ogólne z całych Niemiec. Na pierwszym takim ogólnym zjeździe w Würzburgu w r. 1845, zebrało się już 1800 śpiewaków, prawda że najwięcej z pobliskich okolic, gdyż nie było jeszcze kolei żelaznych jak dziś i podróżowanie było kosztowne i uciążliwe zarazem. Na zjazd więc Würzburski zajechało nie więcej jak 8 zastępców z Wiednia, ale i tę garstkę przyjmowano jako zastępców wielkiego odłamu narodu niemieckiego.

Liczniej Niemcy austrjaccy wzięli udział w zjeździe drugim w r. 1860 w Norymberdze, gdzie zebrało się 5.700 śpiewaków społem, a gdzie Wiedeńczycy górowali nad innymi jeśli nie liczbą, to znakomitem wykonywaniem swoich chórów, tak, że przyznano im nagrodę honorową: srebrny puhar. Zjazd ten głębokie zrobił w Niemczech wrażenie i zrodził myśl założenia ogólnego związku śpiewackiego w Niemczech.

Po założeniu stowarzyszenia pierwszy zjazd związkowy odbył się w r. 1865 w Dreźnie, przy współudziale 16.000 śpiewaków i 2 500 stowarzyszeń z 1.800 chorągwiami. Był to zjazd najświetniejszy z wszystkich dotychczasowych, najpotężniejsza demonstracja narodu niemieckiego, dążącego do zjednoczenia politycznego.

Późniejsze zjazdy w Monachium (1874) z 5 000 uczestników i w Hamburgu (1882) z 7.000 uczestników, choć pod artystycznym względem wyższe od Drezdeńskiego, nie miały jednak już tego znaczenia. Były to już zjazdy w zjednoczonych Niemczech, miały więc czysto towarzyską i artystyczną cechę.

Inaczej znów ma się rzecz ze zjazdem obecnym. Wobec politycznego związku niemiecko-austrjackiego, zwróconego przeciw zaborczej polityce Rosji, zjazd ten ma podnieść jedność plemienną Niemców austrjackich i Niemców z tamtej strony Rudaw. Że przy tej sposobności nie obejdzie się bez niepotrzebnych demonstracyj, bez rażących aluzyj w toastach, można było przewidzieć, ale *sit venia vino!* Z niemieckiego cesarstwa współudział Bawarczyków jest największy liczebnie, za nimi idą Sasi, a w ostatnim rzędzie pruscy śpiewacy. Zjawili się też zastępcy z Siedmiogrodu, z Rosji i Polski (Petersburga, Łodzi (!) i Warszawy (!!), deputowani tamtejszych niemieckich towarzystw śpiewackich), z Ameryki północnej, z Rumunii i Turcji! Z austrjackich krajów koronnych niższa Austrja ze swojemi 113 stowarzyszeniami, pierwsze zajmuje miejsce; bardzo wielu uczestników zjazdu przyjechało też z Czech, Morawii i Szlązka, a przedewszystkiem z Tyrolu i Styrji.

Zaprawdę, że nie czujemy zawiści widząc tę jedność niemieckich plemion, widząc ich braterskie łączenie się i potężny rozwój ich ducha ich uczucia narodowego. Z serca życzymy im tej wielkości, życzymy im jej i dla tego, bo jest ona nam rękojmią, że ducha narodu nie można politycznie rozdzielać i rozkładać, bo jest ona i dla nas zadatkiem lepszej przyszłości, która nam wzrośnie z trzeźwej pracy i z głębokiej wiary w nasze zasoby nieprzebrane, w zasoby drzemiące jeszcze w masach naszego ludu!

Musiał tę potęgę odczuć każdy widz wczorajszego obchodu śpiewaków, który w olbrzymiej liczbie 13.000 ruszył z magistratu przez Ringstrasse, na Praterstrasse, do Prateru aż do Sängerhalle, zbudowanej na czas zjazdu kosztem 65.000 zł. przez budowniczego Ottego (i jak się dowiaduję z prywatnych źródeł, sprzedanej już przez niego miastu Pradze)

Charakter obchodu nie odznaczał się nowością inwencji. Widzieliśmy tu już dawniejszemi laty podobne festyny w r. 1879 z okazji srebrnego wesela cesarza i w roku 1880 przy zjeździe strzeleckim. Pod względem bogactwa w szczegółach i artystycznego wykończenia pojedyńczych grup wyżej nawet stał obchód z roku 1879, którym kierował nieodżałowanej pamięci genialny Makart. Ale pod względem ogromu obchód wczorajszy przewyższył wszystkie poprzednie. Przez półtrzecia godzin przesuwały się orszaki niezliczone śpiewaków przy nieustających okrzykach dwustutysięcznego tłumu, który zaległ Ringi aż do Prateru.

Po oddaniu chorągwi związkowej w ręce burmistrza Prixa, który ją przechować ma w mieście Wiedniu, aby ją przy najbliższym zjeździe oddać magistratowi miasta zjazdu, pochód ruszył z miejsca. Otwierali go heroldowie miasta Wiednia na koniu, potem nastąpił wóz tryumfalny symbolizujący koleje austrjackie wedle pomysłu Makarta wykonany jeszcze w r. 1879, a na nim grono dziewic przedstawiających poezję muzykę i plemiona niemieckie; dalej szły bractwa śpiewackie z Lipska, Badenu i Bawarji. Okrzyki na powitanie Bawarczyków zlewały się w jakiś formalny orkan tonów, który przygłuchł dopiero za zjawieniem się Berlinczyków. Przyjaźń Wiednia z Berlinem jest jeszcze za młoda a kontrasty północno i południowo-niemieckie nigdy nie wymrą!

Prawie równie serdecznie jak Bawarczyków przyjęto też Sasów i Frankfurtczyków. Panie wiały chustkami z rusztowań ulicznych, z balkonów i okien, rzucały kwiatami i przypijały do śpiewaków. Wszystkie grupy szły w charakterystycznych strojach ludowych, niektóre w średniowiecznych, z chorągwiami, emblematami i znakami towarzystwa. Norymberczycy potężnym swoim lejkiem, a Bawarczycy swoim niedźwiedziem wypchanym pobudzali do śmiechu tysiączne tłumy. Ale i zachwytu dla piękna było dość. Grupa germańska zwłaszcza była pyszna. Silni mężczyzni z obnażonemi ramionami, okryci niedźwiedziemi skórami, ze sępiemi skrzydłami u hełmów, rycerze na koniach, minne-ängerzy, a wreszcie wóz tryumfalny Germanii z uroczą Germanią, geniuszem pieśni i jej czteru głosami, basem pierwszym i drugim, tenorem pierwszym i drugim przedstawionemi przez piękne dziewice w jasnych sukniach; wszystko to w świetną składało się całość. Pochód zamykało stowarzyszenie imienia Schuberta z wozem, na którym statuę mistrza pieśni wieziono w towarzystwie pań, w strojach z pierwszych dziesiątków lat wieku naszego.

Wiedeń się bawi, skłonny do tego z natury i przy dobrej sposobności! Ulice jak wymarły. Pół miasta pospieszyło do Prateru, do wystawy i śpiewaków!

Śpiewacy dają koncert za koncertem, w Volksgartenie rano, w Döblingu, w Hernals i innych przedmieściach, a przed innemi w Praterze. A ten festynowy szał ma coś chorobliwego w sobie, zaraża on najpoważniejszych ludzi, co nigdy zresztą o zabawach tego rodzaju nie myślą a dziś odrywają się od pracy i spieszą pić piwo w Praterze i słuchać produkcyj bawarskich pieśni.

Wreszcie jest to uroczystość bardzo piękna, jest to święto poezji i muzyki — a najwymyślniejsi politycy nie mogą ducha, który się tu przejawia, zamknąć w ciasne więzy egoistyczno-narodowych dążności.

# Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Lwów dnia 18. sierpnia.*

* **Mianowania.** Rada szkolna kraj. zamianowała ks. Franciszka Rabieja, wikarjusza obrządku gr. kat. w Samborze, stałym nauczycielem religii obrządku gr. kat. w szkole etatowej 7-klasowej żeńskiej w Samborze; tymczasowego nauczyciela Antoniego Nuda, w Mołoczkowicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kurnikach; stałego nauczyciela młodszego, Ludwika Żeliskę, w Nadwórnie, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej w Nadwórnie; stałego nauczyciela szkoły etatowej w Księżnicach, Józefa Tarczyńskiego, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela 4-klasowej szkoły ludowej w Łańcucie, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej w Łańcucie; tymczasową nauczycielkę Zofię Veithównę, w Sanoku, stałą nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Sanoku; stałą nauczycielkę Marję Troczyńską, w Bruchnalu, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Jażowie nowym.

* **P. Platon Kostecki**, redaktor odpowiedzialny naszego pisma, przyszedłszy do zdrowia po odbytej kuracji w Truskawcu, powrócił do Lwowa i objął napowrót swoją redaktorską czynność.

* **Książę kardynał Dunajewski** wyjechał w sobotę do Chabówki i Ludźmierza na konsekrację kościoła.

* **Dr. Alfred Blummenstock**, prywatny docent krakowskiego uniwersytetu, udaje się do Petersburga, celem przedsięwzięcia badań w dziedzinie prawno-historycznej w zbiorach biblioteki carskiej.

* **Konfiskata.** *Gazeta Narodowa* z niedzieli 17. b. m. uległa znowu konfiskacie, ku wielkiej krzywdzie naszych prenumeratorów, gdyż tylko część drugiego nakładu mogła odejść w sobotę wieczór na prowincję. Konfiskata dotknęła naszą *Gazetę* za artykuł pod tytułem: „Rany naszej edukacji publicznej“. Artykuł był dosłownem przetłumaczeniem faktów przytoczonych przez klerykalny wiedeński *Vaterland* z dziedziny naszego galicyjskiego szkolnictwa i tam we Wiedniu nie uległ on konfiskacie. Bolesne dla nas wszystkich fakta jakie przytoczył dziennik wiedeński polemizując z *Gazetą*, a przytoczył niestosownie, zaopatrzyliśmy jedynie uwagą o pobłażliwości władz naczelnych szkolnych i o potrzebie niezamykania oczu na rany otwarte naszego edukacyjnego ustroju. Precz więc z najłagodniejszą krytyką zarządu w Galicji!

* **Uroczystość urodzin cesarskich** obchodzono dziś rano pobudką wojskową i salwami, danemi z cytadeli, poczem na placu stryjskim odbyła się msza polowa i defilada. Na ratuszu, na budynkach wszystkich trzech dworców kolejowych i na gmachach rządowych powiewały flagi.

* **Śluby.** W Horodeńskiem odbył się w niedzielę 17. bm. ślub pana Juliusza br. Brunickiego z panną Iwą Romaszkanówną.

W Sielcu koło Jezupola odbył się ślub panny Michaliny Roszkiewiczówny, utalentowanej nowelistki ruskiej, z p. Iwanciowem, ukończonym słuchaczem teologii, — zaś w Żółtańcach koło Żółkwi, ślub panny Klemencji Popowiczównej, nauczycielki ludowej, znanej również w literaturze ruskiej, z p. Bojarskim, ukończonym słuchaczem teologii.

W Czerniowcach zawarty został związek małżeński między p. Karolem Romsterferem, profesorem czerniowieckiej szkoły przemysłowej a panną Melanią West, córką tamtejszego adwokata i dyrektora kasy oszczędności.

* **Konsekracja** ks. biskupa sufragana Juliana Kuiłowskiego odbyła się wczoraj 17. sierpnia w Przemyślu nader uroczyście. Konsekracji dopełnił ks. metropolita Sembratowicz, biskup Pełesz i infułaci rz. kat. księża Sobolewski i Glazer.

* **Wybory.** Ponieważ wyznaczony na dzień 22. lipca wybór 10 członków Rady powiatowej w Tarnopolu z miasta Tarnopola nie przyszedł do skutku z powodu braku przepisanego kompletu, przeto został rozpisany ponowny wybór na dzień 26. sierpnia.

* **Stypendja.** W c. k akademii rolniczej w Wiedniu, rozdane będą w roku szkolnym 1890/91 dwa stypendja państwowe rolnicze i jedno stypendjum leśne, każde w wysokości 200 złr. w. a. Podania wnosić należy do c. k. ministerstwa oświaty, do dnia 25. sierpnia 1890, na ręce rektoratu wspomnianej akademii.

* **Żałobne nabożeństwo** za spokój duszy śp. dr. Zygmunta Węclewskiego, profesora i rektora uniwersytetu lwowskiego, b. profesora uniwersytetu warszawskiego itd., odbędzie się w środę dnia 20. b. m. jako w trzecią rocznicę śmierci, o godzinie 9 zrana w kościele parafialnym św. Mikołaja.

* **Nagła śmierć.** D. 25. bm. po południu, zmarł nagle w Krakowie Bolesław Jordan, właściciel dóbr Szerzyna w pow. jasielskim. Jordan przybył do Krakowa przed paroma dniami.

* **Rymanowska lecznicza kolonia** opuszcza Rymanów we środę d. 20. sierpnia pociągiem rannym o godz. 6. min 36, a do Lwowa, przyjeżdża o godz. 3. min. 16. po południu.

* **Pożar.** W Mościskach d. 15. bm. w samo południe podczas nabożeństwa, odprawianego pod gołem niebem przez ks. Białogłowskiego, zgorzało 6 domów z budynkami gospodarskiemi. Właściciele ich byli jedni na nabożeństwie w miejscu, a drudzy na Kalwarji pod Dobromilem. Ogień zapuściły najprawdopodobniej dzieci, pozostawione bez dozoru.

* **Zmarli** we Lwowie: Wanda Bidzińska, córka inżyniera koleji państwowej w 17 r. życia.

Kajetan Orlecki, emer. radca namiestnictwa, b. radny miasta Lwowa i członek zarządu tow. Kółek rolniczych zmarł w N. Sączu.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 18 sierpnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłych 2 dobach licząc od 12. g. w południe dnia 16 bm do 12. godz. w południe d. 18. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od N przez E do S, co do siły słaby (1·3), niebo prawie czyste, powietrze miernie wilgotne (58% wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 21·0°C, najwyższa + 28·3°C wczoraj po południ., najniższa + 13·0°C, w nocy z soboty na niedzielę.

Uwaga: Obie doby były pogodne, dziś rano była mała mgła i rosa.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się na zach. wybrzeżu Norwegii; zwyżka 770 do 765 mm. w Austrji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 765 mm. Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 18. bm. do 12. w południe d. 19. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby bez zmiany; stan nieba będzie zmienny; względna wilgotność powietrza pozostanie około 60%; opadu jeszcze nie będzie. Pogodnie.

* **Jutro**, d. 19. sierpnia: św. Ludwika. — św. Dometya Pr.

— **Poszukiwanie spadkobierców.** Czwarty wydział warszawskiego sądu okręgowego poszukuje spadkobierców po Danielu Heke, Sewerynie Skiwskim, Annie Jarmuszkiewiczowej, Kazimierzu Samojdowiczu, Tomaszu Wyszyńskim, Henryku Wizbeku, Józefie Kraszpulskim, Rozalii primo voto Łomińskiej, 2-o Sienkiewiczowej, 3-o Goralskiej i Tekli Sikorskiej.

— **Odezwa do braci kolegów legionu polskiego z roku 1848/9!** Dzień 6. października 1890, jako 41. rocznica stracenia naszych 13 jenerałów i wodzów w Aradzie jest świętem narodowem nietylko węgierskiem, lecz całej postępowej ludzkości!

Na to święto przybędzie do Aradu dla poświęcenia monumentu delegacja Polaków-honwedów. Mają zamiar przybyć także liczni obywatele kraju i reprezentacje różnych stowarzyszeń, z wieńcem i sztandarem legionu polskiego, pod którym walczyliśmy. W tym celu uprasza mnie Wny Szalas, burmistrz Aradu, abym podał, o ile możności, dość wcześnie liczbę członków delegacyj i innych uczestników, abyśmy wobec kilku tysięcy już zaproszonych gości nie zostali bez kwatery. Przy znaczniejszej liczbie możeby udało się uzyskać nawet ulgi kolejowe. Upraszam tedy najuprzejmniej interesowanych o rychłe uwiadomienie z dokładnym adresem.

*Rudolf Eder*, pensj. rotmistrz ułanów honwedów z r. 1848/9, przewodniczący komitetu, w Podgórzu przy Krakowie, l. 89.

— **W Paryżu** otrzymał Bolesław Bratkowski, wychowaniec szkoły dekoracyjnej, medal najwyższej klasy za prace konkursowe.

— **W paryskiej** szkole dentystyki ukończyły kursa i otrzymały dyplomy następujące nasze rodaczki: pani Zofia Chaniecka i panny Teodora Wintermanówna z Warszawy, Ludwika Pelewiczówna z Dubna, oraz Antonina Frankowska z Sandomierza. — Z tych panna Frankowska, nie poprzestając na studjach dentystycznych, wstępuje do uniwersytetu, celem otrzymania stopnia doktora medycyny.

— **Rewizję wszystkich hoteli** pod względem czystości i porządku zarządziła policja... warszawska. U nas o czemś podobnem nie słychać.

— **Na uniwersytecie genewskim** ukończyły studja uniwersyteckie następujące panie: Antonina Morskowska, Gabrjela Iwanowska (ze stopniem bakałarza nauk przyrodniczych), Anna Lipnowska (ze stopniem bakałarza medycyny) i Wanda Szczawińska (ze stopniem doktora nauk przyrodniczych).

— **Pożar od pioruna.** Podczas burzy, która onegdaj przeciągnęła nad Przemyślem, uderzył piorun w chałupę włościańską w Hurku. Chałupa mimo ulewnego deszczu spłonęła doszczętnie.

— **W Dobrzyniu** w Królestwie Polskiem oberwał się w szkole sufit i zasypał uwięzione tam za karę dzieci. Czworo z nich postradało życie, reszta odniosła lżejsze lub cięższe uszkodzenia... Nauczyciela w szkole nie było.

— **Kongres głuchoniemych** odbywał się przez dwa dni (21 i 22. zm.) w Kassel. Zgromadziło się 200 głuchoniemych z Hessen-Nassau, Hanoweru, Westfalii, Turyngii i Saksonii. Obrady rozpoczęto nabożeństwem w miejscowym kościele. Obradowano nad projektem utworzenia związku głuchoniemych. Wieczorem odbywały się zabawy uczestników niezwykłego kongresu w ogrodzie.

— **W sprawie sprostowań dziennikarskich** orzekł najwyższy trybunał we Wiedniu, że nadesłanych przez interesentów sprawozdań nie wolno redakcjom zmieniać, dodawać lub odrzucać cośkolwiek, ale sprostowane umieszczać w całości, albo, jeżeli podług zdania redakcji nie zgadzają się z prawdą, wcale ich nie przyjmować.

— **Koniec świata** na dzień 5. marca 1896 z uderzeniem godziny 3. po południu przepowiada nowy szarlatan, niejaki Michał Baxter w Szwajcarji, który wydał osobną broszurę na ten temat.

— **Psie robaczki** stały się przyczyną śmierci 13-letniego chłopca w Nordhausen. Przy obdukcji odkryto bowiem w mózgu dwa wielkie pęcherze, z których jeden napełniony był wodą, drugi zaś mieścił psie robaczki w sobie. Chłopiec miał ulubionego pieska, któremu pozwalał się lizać.

— **Helgoland**, który ostatniemi czasy stał na porządku dziennym politycznych spraw Europy, mieści w sobie grób polskiego wodza. Pochowany tam został w r. 1850 Ignacy Prądzyński, jeden z najzdolniejszych jenerałów polskich z powstania z roku 1830, jeneralny kwatermistrz armii polskiej, zmarły na Helgolandzie.

— **Letni korpus lekarski** utrzymuje miasto Nowy Jork. Korpus ten złożony z 50 lekarzy opatruje bezpłatnie podczas lata chorych wszystkich dzielnic miasta. W r. 1889 opatrzono w ten sposób 264.520 osób.

— **Miłe stosunki.** Pociąg osobowy na przestrzeni Baltimore-Ohio został wstrzymany przez bandę rabusiów. Pasażerowie zostali obrabowani, przyczem trzech zabito, wielu raniono.

— **Zmiana nazwiska.** Rodzina po zmarłym Emilu Baruchu, przemysłowcu i właścicielu fabryk na Podgórzu i w Łagiewnikach, za zezwoleniem namiestnictwa zmieniła nazwisko swoje na „Włodzimirski".

— **Powszechny kongres** krawców austrjackich odbędzie się w Wiedniu 6., 7. i 8. września. Program zjazdu stanowią: 1) sprawy przemysłowe, 2) dostawy dla armji, 3) szkoły fachowe i terminatorstwo, 4) konkursy, wysprzedaże, domokrąstwo i zniesienie roboty po więzieniach, 5) ustanowienie kas na wypadek choroby i pogrzebów, 6) ruchy robotnicze i środki przeciwko strejkom, 7) sprawy wystawowe, 8) wydawnictwo fachowego pisma.

— **Klęską pożaru** dotknięte zostało d. 6. b. m. miasteczko „Kazimierz" w Królestwie polskiem, położone nad prawym brzegiem Wisły, między Płockiem i Warszawą. Kazimierz należy do najstarszych miast w Polsce i mieści w sobie wiele zabytków architektury i sztuki. Spaliło się kilkanaście domów i kapliczka przy kościele

# Dział ekonomiczny.

**Ciągnienie losów wystawie wiedeńskiej.** Przy pierwszem ciągnieniu odbytem 14 bm. padły następujące wygrane:

Główna wygrana w wartości 50.000 zł. padła na serję 4870 nr. 61, druga wygrana (5.000 zł.) ser. 144 nr. 100, trzecia wygrana (2.000 zł.) serja 1982 nr. 15, czwarta wygrana (1000 zł.) ser. 1459 nr. 5, piąta wygrana (500 zł.) ser. 5028 nr. 26, szósta wygrana (500 zł.) ser. 3637 nr. 98, siódma wygr. (200 zł.) ser. 1365 nr. 74, ósma wygrana (200 zł.) ser. 830 nr. 38, dziewiąta wygrana (200 zł.) ser. 5180 nr. 15, dziesiąta wygr. (200 zł.) s. 2063, nr. 26, jedenasta wygr. (200 zł.) ser. 2110 nr. 85.

Wygrane w wartości po 100 zł. padły na serję 633 nr. 88, ser. 701 nr. 55 ser. 1489 nr. 75, ser. 2039 nr. 21, ser. 3032 nr. 27, ser. 3107 nr. 1, ser. 3299 nr. 90, ser. 3574 nr. 40, ser. 5002 nr. 1, ser. 5743 nr. 86.

Wygrane w wartości po 50 zł. padły na ser. 854 nr. 1, ser. 2019 nr. 14, ser. 5577 nr. 14. ser. 1090 nr. 34, ser. 3195 nr. 4. ser. 1122 nr. 88, ser. 279 nr. 83, ser. 5569 nr. 95, ser. 4796 nr. 72, ser. 4662 nr. 85, ser. 4653 nr. 1, s. 2018 nr. 47, ser. 4483 nr. 62, ser. 1954 nr. 44, ser. 1860 nr. 69, ser. 4447 nr. 65, s. 1574 nr. 95, ser. 1750 nr. 82, ser. 5467 nr. 40.

Wygrane w kwocie 20 zł. padły na następujące serje i numera: Serja 2444 nr. 3, ser. 3149 nr. 53, ser. 1551 nr. 56, ser. 2715 nr. 13, ser. 677 nr. 18, ser. 195 nr. 86 ser. 5151 nr. 16, ser. 4705 nr. 81, ser. 1391 nr. 32, ser. 1349 nr. 7, ser. 1039 nr. 84, ser. 4185 nr. 36, ser. 5644 nr. 63, ser. 4891 nr, 12, ser, 5626 nr. 25, ser. 2803 nr. 27, ser. 5650 nr. 87, ser. 2337 nr. 70, ser. 301 nr. 46, ser. 1770 nr. 2, ser. 3916 nr. 11, ser. 5305 nr. 95, ser. 4609 nr. 2. ser. 1125 nr. 22, ser. 2068 nr. 2, ser. 4028 nr. 99, ser. 1765 nr. 58, ser. 195 nr. 56, ser. 5772 nr. 24, ser. 1391 nr. 17, ser. 5184 nr. 70, ser. 732 nr. 60, ser. 4315 nr, 70, ser. 2842 nr. 97, ser. 1175 nr. 84, ser. 2237 nr. 46, ser. 2023 nr. 42, 2584 nr. 71. ser. 5793 nr. 83. ser. 203 nr. 43. ser. 5527 nr. 37, ser. 3209 nr. 75, ser. 1019 nr. 89, ser. 4344 nr. 44, ser. 1464 nr. 11, ser. 5933 nr. 29, ser. 3990 nr. 52, ser. 1555 nr. 68, ser. 1889 nr. 70, ser. 2822 nr. 17.

Wygrane w kwocie 10 zł. przypadają na wszystkie numera seryj 2759 i 4608.

Wygrane w kwocie 5 zł. następuje 20 seryj: 5544, 1739, 3462, 493, 2120. 2417, 1157, 3945, 2898, 4427, 4715, 3656. 4777, 2521, 1097, 614, 2970, 4301, 274, 4449.

**V. zgromadzenie** Tow. gorzelników polskich odbyło w dalszym ciągu wczoraj w niedzielę drugie posiedzenie. P. Hordyński mówił „O teorji fermentacji 72-godzinnej", poczem wniósł, aby stowarzyszenie gorzelników polskich przyjęło w zasadzie przedstawioną przez niego fermentację, jako najracjonalniejszą.

Następnie przedstawił przewodniczący wniosek zarządu, w kwestji wydawnictwa „kieszonkowego kalendarzyka gorzelniczego", na wzór istniejącego niemieckiego. Zgromadzenie przyjęło wniosek jednomyślnie uchwalając zaliczkę w kwocie 50 zł. na druk kalendarzyka, który się już w tym roku ukaże.

Z kolei miał odczyt p. Babicz: „O słodowaniu zboża na lasach, czyli na sitach". Według wywodów prelegenta, sposób ten słodowania ma dawać pomyślne rezultaty w gorzelniach, gdzie słodownie nie mają należytych ubikacyj.

Po następnym odczycie pana Hordyńskiego „o technicznym i naukowym rozwoju gorzelń w dzisiejszych czasach", uchwalono by przyszłoroczny zjazd odbył się w Krakowie. Uchwalono również zaprosić zaprosić na tenże zjazd kolegów z Wielkopolski.

**Dostawy dla wojska.** Skarb wojskowy zakupuje a) dla Krakowa 20 tysięcy metrycznych cetnarów siana, 7000 metrycznych cetnarów słomy (równianki); b) dla Ołomuńca 16 tysięcy metrycznych cetnarów siana; c) dla Tarnowa 15.000 metrycznych cetnarów siana.

Odnośne oferty sprzedawców winne być wniesione najpóźniej 35 bm. do g. 11 przed południem do intendantury I. korpusu w Krakowie.

**Wystawa** dzieł przemysłu polskiego ma się odbyć w maju 1891 w Berlinie.

**Wielkie rzezalnie** trzody chlewnej zakłada pewna spółka angielska w Wołoczyskach i Radziwiłowie dla wywozu surowego mięsa wieprzowego do Anglii.

# Chwilowa sytuacja.

Podczas gdy niedzielne dzienniki wiedeńskie zamieszczają „urzędową" wiadomość o rezygnacji marszałka Tarnowskiego, w naszych sferach rządowych widocznem jest usiłowanie, aby skłonić hr. Tarnowskiego do milczącego cofnięcia swej rezygnacji. To też dało nam powód do bliższego dziś roztrząśnięcia natury obecnego marszałkowskiego przesilenia i wykazania, w jakim tylko razie mogłoby się ono obrócić na pożytek spraw krajowych przy pozostaniu hr. Jana Tarnowskiego w urzędzie. Do artykułu zamieszczonego na czele dziennika, nie mamy też nic do dodania tutaj, prócz upomnienia — powołując się na urzędowe ogłoszenie wiadomości o rezygnacji we Wiedniu — że sprawa przestała być familijną, dającą się załatwić domowemi środkami, a zapoznawanie dzisiaj głębszej strony przesilenia, nietylko stałoby się przyczyną większego jeszcze upadku dla naszej autonomii — jak to wykazujemy w artykule — ale nadto zmniejszyłoby znaczenie takowej w państwie, a nawet stałoby się wprost ciosem dla niej, gdyby rezygnacji tej podsuwano zamiast pobudek wewnętrznych, powszechnie znanych, nieistniejące przyczyny zewnętrzne — ku czemu nie brak chęci, wyrażających się w potwornych pogłoskach sfer nam nieprzyjaznych.

Cesarz Wilhelm wylądował w Rewlu, i dziś jest już przyjmowany przez oboje carstwo w Narwie. Świetność przyjęcia, poczynając od portu rewelskiego, nie zna granic pomimo lekceważących przedtem artykułów prasy rosyjskiej. Eskadra cała pod dowództwem wielkiego admirała a brata cara wyruszyła na spotkanie, pułk kawalerji gwardji wysłano z Petersburga umyślnie w tymże celu do Rewla, gdzie spotykał cesarza niemieckiego najstarszy agnat dynastji Romanowych, w. książę Włodzimierz. Urzędowe organa rosyjskie na cześć spotkania monarchów i cesarza podnoszą hymny, a nawet nieurzędowy *Swiet*, lecz za to specjalista w germanofobii i pobrząkiwaniu mieczem rosyjskim, otrzymał widocznie polecenie gorącego powitania cesarza Wilhelma, jako zwiastuna pokoju i skutkiem też tego wyraża radosne nadzieje ze zbliżenia się obu narodów, płynące ze spotkania ich monarchów się. W atmosferze tej sztucznie tworzonej z Petersburga, dla jak najprzyjaźniejszego spotkania monarchów, uderza atoli staranne przemilczanie stanowiska cesarza niemieckiego w trójprzymierzu, ba nawet zupełne zapoznawanie jego związków tak, jak gdyby na świecie i nad światem nie istniało więcej jak tylko dwóch władców: car Aleksander III i przyjęty do przyjaźni jego, cesarz Wilhelm II. Tonu tego nie zgłuszy zaproszenie na manewry monarsze pułkownika austro-węgierskiego pułku im. cara Aleksandra III.

Przyznać jednak musimy, że pozory te wyłączności przyjaźni rosyjsko-niemieckiej prawie nikogo nie przestraszają w Europie. Dyplomacja państw wszystkich okazuje i głośno wypowiada, że miłem jej będzie to spotkanie i przyjaźń ta manifestacyjna, byle tylko Rosja zrzekła się swych pretensji i działań agitacyjnych, które nadwyrężają pewność pokoju europejskiego.

Jedna tylko Francja zdradza trwogę, aby zadaleko nie poszła przyjaźń rosyjsko-niemiecka. Wszystkie jej organa, nie wyłączając najpoważniejszych i najwięcej zbliżonych do rządu, nie znają dość silnych słów uwielbienia dla cara, zmniejszania osobistości Wilhelma i przedstawiania go jako współspiskowca z europejskiemi potęgami przeciw Rosji, nawet z Bogu winną ducha monarchią austro-węgierską. Słynny zaś Paweł Cassagnac idzie tak daleko, że zamianowawszy cara Aleksandra III. „najpierwszym monarchą świata", wykazawszy niższość ces. Wilhelma, nazwawszy Niemcy jednemi li *kossarami*, a Rosję *wielkim ludem*, kończy zapewnieniem, że „sławny hymn: „życie za cara", stał się symbolem tego, co Francja gotową jest *faktycznie* uczynić dla cesarza Rosji." W nagrodę też tego, i dla uspokojenia Francji, brukselski *Nord*, uznany organ dyplomacji rosyjskiej, powiada w dzień przyjazdu cesarza Wilhelma do Rosji: „Spadła skała, która na piersiach Europy ciążyła, usunęła się, — świat polityki i interesów odetchnął spokojniej, pokój został czasowo zapewnionym." Zdawałoby się, że ta przesada organu dyplomatycznego stosuje się do wizyty cesarza Niemiec — lecz nie — to wszystko stało się dlatego, że postanowiono otworzyć w roku przyszłym wystawę francuską w Moskwie! Dla większego zaś pocieszenia Francji, dodaje organ brukselski dalej, że układ francusko-angielski wychodzi całkowicie na korzyść Francji. Niechajże więc Francja trwa dalej w swoim obłędzie.

Wśród tych wynurzeń, którym brak naturalnej szczerości, jedno pytanie może nas tylko obchodzić: czy, gdy minie dym kadzideł owacji monarszej, pozostanie co z ułudzeń Francji?

*Czerwonaja Ruś* powraca z powodu rezygnacji marszałka do swoich twierdzeń o uroczystości Mickiewicza, jako przyczynie (?) dymisji marszałka Tarnowskiego.

Niektóre zaś dzienniki wiedeńskie i *Nar. Listy* przynoszą pogłoski o scysjach między władzami galicyjskiemi i o podaniu się do dymisji namiestnika Badeniego (!)

Trzech uzbrojonych rosyjskich żołnierzy, którzy pod Węgierką pod Krakowem przekroczyli granicę, zaaresztowano onegdaj, jak z Wiednia donoszą, i odstawiono ich do krakowskiego sądu karnego z powodu, że opierali się czynnie zaaresztowaniu. Po południu tegoż samego dnia miał przybyć z Michałowic do Krakowa wyższy urzędnik graniczny, aby się dopomnieć w starostwie o wypuszczenie zaaresztowanych.

*Ruskij Inwalid* donosi, że w Warszawie na Powązkach otwiera się czasowy wojskowy magazyn żywności.

Dwa bataliony wojsk hercegowińskich przybyły do Wiednia w sobotę dnia 16. bm. o godzinie 11. rano pod dowództwem podpułkownika Orklajra. Na dworcu kolei południowej oczekiwali minister Kallay, dowódzca korpusu jen. Schönfeld i jenerał Merkel. Liczna publiczność, zebrana przed dworcem, powitała przybyłych gromkiemi okrzykami „Hoch" i „Żywio!"

W dobrze poinformowanych kołach belgradzkich krąży pogłoska, że serbski poseł na dworze wiedeńskim p. Simicz, wniósł do swego rządu prośbę o przeniesienie go na inne stanowisko, a to z tego powodu, że widzi bezskuteczność swoich starań około skłonienia rządu austrjackiego do zniesienia zakazu przywozu nierogacizny.

Pokaźne grono postępowców serbskich wystosowało do rejencji telegram zbiorowy, w którym ją uprasza o bronienie postępowców przed terroryzmem radykalistów w akcji wyborczej. Mimo tego jednak pozostaje rejencja, jak dotąd, na stanowisku biernem.

Jak donoszą z Bukaresztu powrócił przewódca serbskich radykałów, Nikola Pasicz z Bukaresztu do Belgradu. (Z Belgradu zaprzeczano swego czasu podróży Pasicza do Bukaresztu; prz. Red.) Osoby, które są w blizkich stosunkach z rosyjskiem poselstwem w Bukareszcie, zapewniają, że Chitrowo ma zostać na miejsce Persiani'ego posłem w Belgradzie.

Z Sassnitz na wyspie Rugji telegrafują, iż wielcy książęta rosyjscy wyjechali na spotkanie cesarza Wilhelma aż do Arkony i przepędzili kwadrans czasu na jachcie „Hohenzollern".

Według doniesień dziennikarskich rosyjskich do Moskwy, ma przyjechać naczelnik miasta Belgradu, Pasicz, w celu zaciągnięcia pożyczki dla tego miasta w wysokości 10 milj. dynarów.

*Times* donosi z Buenos-Ayres, że zgromadzono tamże pieniądze na pokrycie płatnych w Europie wrześniowych kuponów pożyczki narodowej.

# Telegramy „Gazety Narodowej."

**Wiedeń** dnia 14. sierpnia. Na wczorajszym koncercie w hali śpiewackiej byli obecni: arcyksiążę Karol Ludwik, jako zastępca cesarza, arcyksiążęta Wilhelm i Rajner, ministrowie Taaffe, Gautsch, Schönborn, Bacquehem, namiestnik, prezydent policji i burmistrz miasta Wiednia. Za przybyciem arcyksięcia Karola Ludwika zaintonowano hymn ludowy. Przewodniczący związku Beckh z Norymbergji, wzniósł na zakończenie trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, powtórzony przez zebraną publiczność. Wiceburmistrz Borschke wypowiedział na koncercie śpiewackim patrjotyczną mowę, odczytał telegram wielkiego ochmistrza dworu księcia Hohenloego i telegram cesarskiej kancelarji gabinetowej do burmistrza, a względnie do wydziału z wyrażeniem cesarskiej podzięki za wczorajsze objawy hołdu. Obydwa telegramy zostały przyjęte entuzjastycznymi okrzykami.

**Wiedeń** d. 18. sierpnia. Wskutek przeniesień w stan spoczynku zostanie w październiku b. r. mianowanych 4 jenerałów dywizji i 9 brygadjerów.

**Ischl** d. 18. sierpnia. Król rumuński odjechał w południe z następcą tronu do Monachjum. Cesarz odprowadził gości na kolej, gdzie monarchowie pożegnali się wśród uścisków i pocałunków. Król Karol nadał urzędnikom dworu pełniącym przy nim służbę honorową ordery, a świta królewska otrzymała wysokie dekoracje austrjackie.

**Berlin** d. 18. sierpnia. Kilku szwedzkich oficerów sztabowych będzie na rok przydzielonych do różnych oddziałów armii niemieckiej, dla zapoznania się z najnowszym systemem niemieckim. — Rotmistrz Reeterschwerd, który będzie przydzielony do dragonów badeńskich, ma za powrotem zreorganizować jazdę szwedzką na wzór niemieckiej.

**Petersburg** d. 18. sierpnia. *J. de St. Petersbourg* pisze: Niepodobna zaprzeczyć, że stosunki dobrego sąsiedztwa i przyjaźni umocnią zjazd obu monarchów, których całe staranie, jak wiadomo, poświęcone jest dobru ludów, tego zaś pierwszym warunkiem jest utrzymanie i utwierdzenie pokoju. Serdeczne przyjęcie cesarza niemieckiego przez cara, może w nim i jego dostojnych towarzyszach tylko utwierdzić przekonanie, że Rosja pragnie pokoju i przyjaźni z narodem niemieckim, co z pewnością jest jedną z najcenniejszych rękojmi pokoju.

*Swiet* wyraża otuchę, że pokój Europy zostanie utrzymany, wita przybycie cesarza Niemiec na ziemi rosyjskiej, i z otuchą spodziewa się od zjazdu dobroczynnych skutków dla obu narodów.

**Paryż** d. 18. sierpnia. Jak słychać, rosyjski minister wojny, Wannowski, odjeżdżając do Petersburga, miał długą rozmowę z jenerałem Miribel.

Ambasador rosyjski, bar. Mohrenheim, odwidził ministra spraw zagranicznych, Ribot, i długo u niego bawił.

Obu tym faktom przypisują w kołach dyplomatycznych wielkie znaczenie.

**Paryż** d. 18. sierpnia. Przy ciągnieniu obligacji Panamskich padła główna wygrana na numer 971.782. Dzienniki robotnicze donoszą, że francuski socjalistyczny związek robotniczy zamierza urządzić 14. października br. kongres robotniczy w Chatellerault.

**Londyn** d. 18. sierpnia. „Biuro Reutera" donosi z Melbourny (w Australii): Oficerowie marynarki kupieckiej strejkują z powodu, że właściciele okrętów nie chcą uznać ich stowarzyszenia. Zachodzi obawa zupełnego zastoju handlowego w porcie Melbourne.

W portach Sidney, Brisbone i innych jest położenie tożsamo wielce groźne.

**Narwa** d. 18. sierpnia. Carstwo przybyli wczoraj. Przyjąwszy chleb i sól i bukiet rozmawiali z dygnitarzami duchownymi i świeckiemi, poczem śród entuzjazmu ludu do willi Połowcewa powozem odjechali.

**Narwa** d. 18. sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył o godzinie pół do dziewiątej wieczór, powitany na dworcu przez cara, następcę tronu, kilku wielkich książąt, przez austro-węgierskiego ambasadora i innych dygnitarzy. Obydwaj cesarze udali się do willi Polewcewa, gdzie cesarzowa powitała serdecznie cesarza Wilhelma. Wśród całej drogi wznoszono okrzyki na cześć obydwóch cesarzy i Caprivi'ego.

**Rzym** d. 18. sierpnia. Crispi przesłał reprezentantom włoskim za granicą projekt w sprawie służby sanitarnej na Czerwonem morzu.

**Rewl** d. 18. sierpnia. Cesarz niemiecki przybył wczoraj w południe. Przyjmowali go: w. ks. Włodzimierz, ambasador Schweinitz i członkowie kolonii niemieckiej, poczem osobnym pociągiem do Narwi odjechał.

**Madryt** dnia 18. sierpnia. Wczoraj zachorowała tutaj jedna kobieta wśród objawów cholery. Zarządzono odpowiedne środki ostrożności.

**Rewel** d. 18. sierpnia. Cesarz Wilhelm powitał honorową straż wyborgskiego pułku w języku rosyjskim, co wywołało entuzjastyczne okrzyki radości.

**Kopenhaga** d. 18. sierpnia. Przybyły tutaj trzy okręty austrjackiej eskadry.

**Konstantynopol** dnia 18. sierpnia. Sąd wojenny skazał głównego sprawcę napadu w ormiańskim kościele na karę śmierci, ośmiu innych zostało zasądzonych na więzienie od 6 do 15 lat.

**Nowy Jork** d. 18. sierpnia. W Buffalo strejkuje 300 zatrudnionych przy centralnej kolei nowojorskiej.

**Kairo** d. 18. sierpnia. Traktat handlowy między Austrją i Egiptem został wczoraj podpisany. Blum basza odjechał wczoraj do Paryża. Stan zdrowia w mieście nie pozostawia nic do życzenia a niepomyślne wiadomości w tej mierze nie mają żadnej podstawy.

**Wiedeń** dnia 18. sierpnia godz. 1. min. 45 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 98 50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 358 25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 163·—. Akcje Unionbanku 241.50. Akcje kolei Karola Ludwika 201·50. Akcje kolei Północnej 277·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 145·—. Losy tureckie 36·10. Akcje kolei Państwowej 237·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228 25 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·25. Losy komunalne wiedeńskie 149 50. Akcje Tow. tureckiego 126 75. Galic. oblig. idemn. 104 25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 231·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 231·20. Akcje Bankvereinu 120·50. Rosyjski rubel papierowy 137·75.

4$^{2}/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·50. 5% renta węg. pap. 99 65. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 18. sierpnia 1890.

*Hotel Angielski.* B. Augustynowicz z Woszczaniec. B. Czaykowski z Łuczan. S. Strzelecki z Oskrzesiniec. A. Kokurewicz Koryzna z Liska. J. Mosiewicz z Hodowa. Z. Smalawski z Kopyczyniec. K. Wartanowicz z Hubina. W. Sluzar z Sambora.

*Hotel Żorża.* K. Ruberyńska z Podola ros. N. hr. Potocki z Marjampola. A. Germann z Węgier. R. Abramowitz z Rumunii. A. Beresz z Pesztu. H. Zurakowska z Wołynia. A. Mandziara z Tarnopola. F. Fiscovich z Besarabii.

## NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)



## Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM Zakładu nar. im. Ossolińskich, od godziny 10. do 1 przed południem, od 3 do 5. po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9. do 1., od 3. do 6-ej, wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10. do 1-szej, wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godziny 10 do 11, w środę i w sobotę od godziny 11 do 3. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA codziennie, z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych plac św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od godziny 10 do 4 po południu. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

# Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)

Według zegaru lwowskiego.

## Odchodzą ze Lwowa:

### Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wieczór pociąg osobowy;
7·20 rano pociąg osobowy.

**Do Zimnowody-Rudna** o godz. 4·20 po południu.

### Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mieszany „ „
9·50 rano pociąg mieszany „ „
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 wieczór pociąg mieszany „
10·01 rano pociąg mieszany „

### Do Stryja:

5·50 rano pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10·20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8·45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

### Do Stanisławowa:

9·16 zrana pociąg pos. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

### Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mieszany do Bełzca i Sokala.
2·29 popołudniu pociąg mieszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mieszany do Bełzca tylko we wtorki.

## Przychodzą do Lwowa:

### Z Krakowa:

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy;
7·15 wieczór pociąg mieszany.

### Z Podwołoczysk i Brodów:

2·20 po południu pociąg posp na dworzec główny
3·15 rano pociąg mieszany „ „
7·30 wieczór pociąg mieszany „ „
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2·53 w nocy pociąg mieszany „
7·16 wieczór „ „ „

### Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3·36 po południu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

### Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa;
8·00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa;
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

### Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mieszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mieszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

# Pociągi sezonowe.

Z dniem 15. lipca b. r. wchodzą w życie na kolejach państwowych sezonowe pociągi kąpielowe, które umożliwiają bezpośrednią jazdę wprost ze Lwowa do Rymanowa, Iwonicza, Szczawnicy, Żegiestowa, Muszyny i Krynicy, pociągiem nr. 911, wychodzącym ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano. Z powrotem mają takowe bezpośrednie połączenie z pociągiem nr. 192 przyjeżdżającym do Lwowa o godzinie 12·08 minut w nocy (wedle zegaru lwowskiego).

Wyjeżdżając ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano (według zegaru lwowskiego) przyjeżdża tego samego dnia:

| | | | |
|---|---|---|---|
| do Rymanowa . . . | o godzinie | 1·58 | popołudniu |
| „ Iwonicza . . . . | „ | 2·10 | „ |
| „ Starego Sącza (Szczawnicy) | „ | 6·08 | „ |
| „ Żegiestowa . . . | „ | 7·14 | wieczór |
| „ Muszyny-Krynicy . | „ | 7·34 | „ |

Z powrotem wyjeżdżając:

| | | | |
|---|---|---|---|
| z Muszyny-Krynicy . | o godzinie | 9·08 | przedpołud. |
| „ Żegiestowa . . . | „ | 9·27 | „ |
| „ Starego Sącza (Szczawnicy) | „ | 10·32 | „ |
| „ Iwonicza . . . . | „ | 3·14 | popołudniu |
| „ Rymanowa . . . | „ | 3·26 | „ |

przyjeżdża się do Lwowa o godzinie 12·08 w nocy.

Przy tych pociągach wozy I., II. i III. klasy idą ze Lwowa wprost do Muszyny-Krynicy i napowrót.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Aleksander Vogel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174a).